



Kozacy w drukarni gazety: Zecerzy redakcyi „Gońca“ kończą pod strażą kozaków składanie gazety.

Gwałty żołdactwa na ulicach Warszawy.

(Do ilustracji tytułowej.)

Hulało żołdactwo moskiewskie po Warszawie i w rozpasaniu dopuszczało się istnych orgij na mieszkańcach dawnej naszej stolicy.

Nikt nie był pewnym życia pokazawszy się na ulicy, bo rozjuszeni żołdacy rzucali się na każdego przechodnia. „Naczalstwo“ patrzyło na te mordy z rozkoszą, a nierzadko się zdarzało, że oficerowie szli na wyścigi z prostymi żołnierzami w napadaniu na przechodniów, łupieniu i ograbianiu mieszkańców.

Żołnierze stali pijani. Strzelali bez żadnych powodów — ot tak sobie dla zabawki.

Zdarzały się wypadki, że żołnierz pchnął bagnietem usuwającego się mu z drogi przechodnia. Oficerowie nie tylko nie miarkowali żołnierzy, ale w szale bojowym śmiało pędzili za uciekającymi i nawet zapędzali się na dziedzińce domów i na schody, prowadzące do prywatnych mieszkań! — Oto są słowa naocznych świadków tych gwałtów żołdactwa.

O brutalności żołdaków świadczy wymownie następujący fakt, który podają dzienniki: Profesor politechniki, Rosyanin, został na rogu ulicy Marszałkowskiej i Koszykowej zelżony przez żołnierzy. Gdy zwrócił się do oficera ze skargą, otrzymał odpowiedź: „Dziękuj Bogu, że ci żołnierze mordy nie rozbili!“

Najwięcej dokazywali, jak zawsze, kozacy. W dziłości, niekrepującej się niczem, atakowali wszystkich, bijąc, raniąc i strzelając na vet do okien kamienic, gdy brakło im ludzi na ulicach. Na spółkę z policją i nożownikami rzucali się na sklepy i kradli, co się dało. Osoba wiarygodna, która przyjechała do Krakowa z Warszawy, widziała, jak

oficer kozacki plądrował sklepy i kradł wraz z policyantami i złodziejami.

Gdy zbierał się większy tłum, kozacy atakowali zgromadzonych, nacierając na nich w galopie i bijąc i rozpędzając na wszystkie strony.

Rycina nasza przedstawia atak kozaków na tłum, gdzie kozacy pijani i wściekli, rzucają się na tłum by upić się krwią ludzką do syta.

Barbarzyńska ta scena przypomina żywo sceny z r. 1861, z czasów walk ulicznych powstańców, z rozpasaniem żołdactwem.

Kozacy w drukarni gazety.

Po wybuchu generalnego strejku robotniczego w Warszawie — przyłączyli się do ogólnego bezrobocia i zecerzy. W krótkim czasie zawieszono pracę we wszystkich drukarniach, a w nieodzownym następstwie zostało miasto w pewnym dniu pozbawiono kompletnie dzienników. Partye robotników, którzy zainicyowali i pierwsi przystąpili do strejku — obchodziły kolejno wszystkie drukarnie składającą namową, a gdy to nie pomogło — siłą do solidarności z bastującymi towarzyszami. Bez oporu zamknęły ruch drukarnie Słowa, Dziennika dla wszystkich i Kurjera polskiego, Gazeta handlowa i inne.

Do jakiego stopnia była Warszawa w krytycznych tych dniach spragniona jakiegokolwiek wiadomości, świadczy już jeden fakt. Ostatnie numery „Kurjera warszawskiego“ były w drodze kolportażu (który jest w Warszawie dozwolony), w przeciągu kilku minut rozchwytały. Za pojedynczy numer „Kurjera“, płacono do 50 kopiejek, podczas gdy normalna cena egzemplarza wynosi 3 kop. Inna jest kwestya, że publiczność, ani z „Kurjera“ ani z innych gazet, gdyby były wyszły — nicby

się nie dowiedziała. Cenzura bowiem zabroniła piśmom podawania wiadomości o strejku i rewolucyi i nawet rosyjskie urzędowe organy — pomijały z jej nakazu opis strasznych, krwawych epizodów rozgrywających się na ulicach Warszawy, Petersburga i w ogóle w całym imperium rosyjskiem.

Ze wszystkich gazet w jednym tylko „Gońcu porannym i wieczornym“ pracowano jeszcze, chociaż i tu w personalu robotniczym dawało się spostrzedz podniecenie umysłów i jawna tendencya bezrobocia.

Uprzedzając wybuch strejku i skutki jego — pojawili się w hali maszyn i zecerni kozacy i żandarmi. Obsadzili natychmiast wejścia i z bronią w jednej, a nahajką w drugiej ręce, pilnowali, by praca w „Gońcu“ nie ustawała. Zecerzy i maszyniści byli więc siłą przyniewoleni do pozostania przez jakiś czas na swych posterunkach pracy. Nie trwało to jednak długo. Na ulicy przed lokalem redakcyi zebrały się tłumy świętujących robotników i młodzieży, którzy gwałtowną demonstracją i pogrózkami doprowadzili do tego, że pracę w drukarni wstrzymano i zecerom wyjść pozwolono. Nie obyło się przytem bez wytłuczenia szyb w lokalu i uszkodzenia maszyn.

Rycina nasza przedstawia scenę, skreśloną przez naszego rysownika podług szkicu przesłanego nam z Warszawy. Rysunek uprzytomnia chwilę, gdy kozacy pilnują w zbrojnym pogotowiu w zecerni składania „Gońca“.

J. E. Dr. Aleksander Tchórznicki.

Mało jest ludzi w służbie rządowej będących, a tak dla kraju i społeczeństwa zasłużonych — jak J. E. Dr. Aleksander Tchórznicki, który obchodził obecnie jubileusz 10-letniego sprawowania godności prezydenta Najwyższego Sądu w kraju.